MAREK KALAMON

ur. 1960; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, praca w MPWiK, stacja wodociagowa Zemborzycka, Wilczopole, modernizacja wodociągów

Pierwsze wodociągi w Lublinie

Chciałbym rozpocząć od roku 1317. Jest to rok, w którym Władysław Łokietek nadaje prawa miejskie Lublinowi. Nadanie praw miejskich powoduje, że Lublin się rozwija. Szczególnie rozwija się w okresie rządzenia dynastii Jagiellonów. Począwszy już od Władysława Jagiełły, prawdopodobnie już w tym okresie istniał i był eksploatowany wodociąg w Lublinie. Nie ma dokładnych dokumentów na temat tego wodociągu, ale są zapisy świadczące. Na przykład z 1438 roku jest zapis o sporze między miastem, a zakonem sióstr o korzystanie z gruntów, przez które przebiegał ten rurociąg z wodą. To może świadczyć, że ten wodociąg już istniał. Czyli wodociąg tak zwanego „Mistrza Jana" już był wodociągiem drugim. Wodociąg z czasów Jagiełły już mógł być wyeksploatowany albo po prostu już nie wystarczał na potrzeby miasta. Dlatego w 1471 roku rajcy miejscy wyjeżdżają do Krakowa, do syna Władysława Jagiełły, Kazimierza Jagiellończyka, z prośbą o zgodę na budowę. A że Kazimierz Jagiellończyk bardzo sobie Lublin cenił, bo tutaj w młodości przebywał, to bardzo chętnie taką zgodę wydał. Więc rajcy miejscy zatarli ręce i zaczęli organizować budowę nowego wodociągu. Nowy wodociąg powstał prawdopodobnie po trasie tego starego, bo jak budowano ten nowy, to odkopywano fragmenty koryt, kanałów, które doprowadzały wodę z tego starego wodociągu. I na ten wodociąg w 1506 roku została podpisana umowa z mistrzem Janem z Nowego Sącza. Wodociąg został zbudowany, miał około pięć kilometrów długości - ze stawu wrotkowskiego woda drewnianymi rurami dopływała do baszty wodnej, której ruiny znajdują się obecnie przy ulicy Dolnej Panny Marii, i tutaj już nasi pradziadowie wymyślili protoplastę pompy - rurmus. To było urządzenie, które podnosiło wodę z poziomu niższego na wyższy poziom wieży, tej baszty wodnej, i z tej baszty wodnej woda grawitacyjnie spływała do dwóch zbiorników, które były usytuowane na Starym Mieście. To były takie beczki, potężne beczki z klepek. Miały około siedemset litrów pojemności.

Siedemset pięćdziesiąt chyba niektórzy nawet podają. Ciekawe były rozwiązania, które nasi pradziadowie [stosowali], ponieważ były drewniane rury i nie można było ich przecież jakoś pozginać, więc pod murami miejskimi były przeprowadzone syfonem. To już jest wyższa technika, ale te [fragmenty] rury były wykonane z miedzi i woda pod murami miejskimi była przeprowadzona syfonem i dalej już rurami drewnianymi była rozprowadzana do tych dwóch beczek i do browarów, i do niektórych prywatnych posesji - pewnie bogatszych mieszczan. Woda dla mieszkańców była darmowa. Oczywiście nie było kranów, ani jakichś tam innych punktów czerpalnych. Ludzie musieli do tych beczek przychodzić, żeby wodę pobierać. Jedynie za wodę płaciły browary, które używały wody do warzenia piwa. Wodociąg pracował, rozkwitł Lublin, ale wystąpiły wojny z Moskwą, z Chmielnickim, Szwedzi przecież złupili Lublin, totalnie zniszczyli. Właśnie chyba po najeździe wojsk szwedzkich Karola X, wodociąg uległ takiemu zniszczeniu, że miasto już nie miało sił ani pieniędzy na odbudowanie. I w 1671 roku, jak się nie mylę, następuje definitywne już zamknięcie wodociągu. Rurmus został zdemontowany, złożony w ratuszu, ale ślad po nim zaginął, nie można dalej [ustalić] co się z nim stało. I na tym okres wodociągu mistrza Jana można by zakończyć, ale w 1996 roku powrócił temat wodociągu staropolskiego podczas modernizacji Krakowskiego Przedmieścia. Przy ulicy Przechodniej firma prowadziła wymianę rur ulenowskich, czyli tych z 1929 roku, na nowe rury. Jak dokopali się do tych rur, kopią dalej, a tu patrzą - kocie łby. Czyli jest podłoże jakieś już inne. Zaczęli kopać dalej. Okazało się, że to podłoże drewniane. Zaczęli kopać dalej, a tam były rury drewniane ze staropolskiego wodociągu. No i co z tym fantem zrobić? Wszyscy chcieliby taką rurę mieć na pamiątkę. Udało się naszej firmie kawałek takiej rury zdobyć, ale problem był co zrobić, żeby ta rura po prostu się nie rozsypała, bo ona była zakonserwowana w ziemi i sobie tam spokojnie leżała, a powietrze spowodowałoby, że ona by się pewnie zamieniła w proch. No i tutaj myśmy się skonsultowali z Biskupinem - jedyna pracownia, która zajmuje się właśnie takimi drewnianymi rzeczami, konserwuje te rzeczy drewniane. Polecili nam, że musimy ją około dwóch lat przetrzymać, ponieważ kolejka jest taka duża do renowacji, że po prostu tej rury nam nie przyjmą. Myśmy tą rurę trzymali trochę na pogotowiu, pod prysznicem, to się ludzie burzyli, że to tak trochę nieładnie wygląda. Potem mechanicy zrobili taką rurę stalową, i tam zalali wodą tą rurę [drewnianą], włożyli do obudowy stalowej, no i ta rura jakoś tak przetrwała. Pojechała do Biskupina oczywiście, w Biskupinie rurę wykonserwowali, no i rura wróciła, i jest obecnie do obejrzenia w gablocie historycznej w stacji wodociągowej „Centralna". Powiem szczerze - od tego momentu nie ma żadnych śladów, żeby ona ulegała jakiemuś uszkodzeniu,, procesów degradacji nie widać. Rury były wykonywane z pni dębowych lub sosnowych. Te lubelskie były wykonywane z pni sosnowych. Rury były łączone takimi stalowymi - może bardziej żelaznymi, bo stali jeszcze nie znano, żelaznymi tulejami. Taką tuleję też dostaliśmy, ale tą tuleję nam konserwowali państwo na Zamku Lubelskim. Ta tuleja też

oczywiście jest przy tej rurze. Dwadzieścia pięć tysięcy było tych tulej - ktoś tak wyliczył - żeby te wszystkie rury, które były w Lublinie, w tym wodociągu połączyć.

Data i miejsce nagrania	2018-04-12, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"